GŁOS NARODU

SOBOTA

6. WRZEŚNIA 1919.

NR. 210. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Reforma administracyi szkolnej w Małopolsce.

Od wybitnego znawcy stosunków szkolnictwa otrzymujemy następujące uwagi:

Ogłoszony przed kilku dniami komunikat Prezydyum Rady Szkolnej o definitywnem ustąpieniu prez. Zolla i zamianowaniu delegata ministerstwa oświaty dla Małopolski, każe się nam spodziewać wprowadzenia niedalekiej już zmiany w ustroju administracyi szkolnej w Małopolsce. Nie od rzeczy więc będzie w sprawie tej choć parę uwag wypowiedzieć.

Dotychczasowy organ administracyi szkolnej w Galicyi, Rada Szkolna krajowa, powołana do życia przez 52 laty, mimo niezaprzeczonych zasług, jakie położyła na polu szkolnictwa, przeżyła się w tej formie, w jakiej przetrwała do dziś. Jako organ wykonawczy centralizmu wiedeńskiego, poza swemi uprawnieniami autonomicznemi, które czasem za mało wyzyskiwała, stała się z czasem ciężkiem ciałem urzędowem, które odgrodzono zbyt swym charakterem urzędowym od społeczeństwa, straciło z nim kontakt, a w następstwie tego skostniało. Nic też dziwnego, że w skostnieniu tem nie wystrzelała z tego ciała urzędowego żadna żywsza myśl pedagogiczna, że wołanie nauczycielstwa, a nawet i społeczeństwa, dość zresztą obojętnego wobec spraw szkolnych, dopiero budziło ją z letargu i że po obudzeniu i szybkiem, nieprzemyślanem głębiej załatwianiu (najczęściej połowicznie) podniesionych postulatów, zapadała nadal w letarg. Żywotność jej ujawniała się załatwianiem, najczęściej bardzo powolnem i ociężałem, kawałków urzędowych. Na tem załatwianiu „kawałków" marnowały się najlepsze nieraz siły, powoływane do Rady Szk. kraj.

Pozatem piętno wybitne na całej działalności Rady szkolnej kraj. wybijali jej kierownicy-wiceprezydenci (sami prawnicy!) i zespół współpracowników, dobieranych jednostronnie pod kątem starej dewizy partyjnej, streszczającej się w znanem haśle trójlojalności. A już koroną wszystkiego było dawanie przewagi w Radzie Szkolnej żywiołowi prawniczemu, od którego zawiśli nawet byli inspektorzy krajowi, jako fachowi pedagogowie.

To wszystko złożyło się na ten stan, w jakim znalazło się szkolnictwo w Małopolsce w chwili zmartwychwstania Ojczyzny. Dziesięciomiesięczny okres wolnościowy stwierdził, że stan ten dalej utrzymać się nie da i że mimo braku gotowych projektów zmiany administracyi, musi nawet w okresie przejściowym przejść choćby drobne zmiany. O formie zmiany administracyi szkolnej zadecyduje w najbliższym czasie Sejm. O zarysach tych zmian coś nie coś wiemy. Mają oto być wprowadzono t. zw. dyrektoryaty, czyli okręgi naukowe (szkolne), pokrywające się z województwami, czy innemi jednostkami administracyjnemi. Autonomia tych dyrektoryatów czy okręgów w zakresie szkolnictwa ma być bardzo obszerna tak pod względem pedagogicznym, jak i administracyjnym, Ministerstwo warszawskie, któremu należałoby dać nazwę w myśl życzeń Sejmu nauczycielskiego Min. Wychowania Publicznego — byłoby tylko organem centralnym, nadzorczym i administracyjnym, a przez swą Najwyższą Radę pedagogiczną najwyższem ciałem w zakresie inicyatywy. Poza dyrektoryatami ma powstać szereg niższych organów administracyjno-pedagogicznych również z pewną autonomią i pewnem polem dla własnej inicyatywy. A więc zamiast centralizacyi decentralizacya, umotywowana odmiennemi potrzebami poszczególnych dzielnic.

W Małopolsce miałoby powstać takich dyrektoryatów trzy do czterech — zależnie od załatwienia sprawy autonomii Galicyi wschodniej.

Nie przesądzając dalszego losu projektu dyrektoryatów, a wypowiadając się stanowczo przeciw jednemu, wielkiemu ciału administracyi szkolnej na całą naszą dzielnicę, miałbym do wypowiedzenia parę uwag.

Przedewszystkiem te nowe jednostki administracyi szkolnej nie powinny mieć zbyt wielkiej autonomii i nie rozluźniać zanadto swego związku z centralą, jaką będzie i musi być zawsze ministerstwo. Przy znanym naszym wybujałym indywidualizmie i niezagojonych i nie tak łatwo gojących się antagonizmach dzielnicowych, zbyt szeroka autonomia mogłaby za daleko zaprowadzić. Na okres najbliższych kilkudziesięciu lat, dopóki „oświecenie publiczne" nie zacznie naprawdę być powszechnem, nie wolno nam będzie zbytnio zbaczać z ogólnopaństwowej wytycznej linii polityki szkolnej. Musimy pamiętać, że mamy sąsiadów, którzy wychowawcze ideały wszechludzkie bardzo praktycznie nagięli do swych potrzeb narodowych, że z drogi tej nie zeszli i nie zejdą. Pod tym względem naśladować ich należy — nacyonalizm polski musi być przez szkołę ugruntowany, stąd też polityka szkolna państwowa musi iść po jednej wytycznej, którą musi regulować centrum przy pomocy organów, jakimi będą nowe administracyjne jednostki.

Zdrowego centralizmu zwłaszcza w okresie tworzenia się państwa nie należy się obawiać — o ile znajdą się ludzie patrzący na ten postulat życia nowego państwa z punktu ideowego, a nie z punktu zaśniedziałego szlendryanu.

Tego centralizmu nie należałoby się obawiać i w naszej dzielnicy, o ile będzie stosowany roztropnie — a bez tych ubocznych celów, jakie towarzyszyły centralizmowi wiedeńskiemu. W zakresie poszczególnych dyrektoryatów czy okręgów w Małopolsce musiałyby być wprowadzone zasadnicze zmiany. Nie można sobie wyobrażać, że wystarczy dzisiejszą Radę Szk. kraj. podzielić na trzy lub cztery departamenty czy całostki i poprzenosić je do Krakowa czy Rzeszowa lub Stanisławowa. — Byłaby to tylko zmiana zewnętrzna, duch zostałby ten sam. A tu chodzi głównie o tę stronę duchową przyszłych dyrektoryatów w Małopolsce. Zmiana musiałaby pójść w tym kierunku, by walny i przeważny głos dano przedewszystkiem pedagogom a nie prawnikowi, jak to dotąd miało miejsce. Nie prawnicy winni stać na czele poszczególnych departamentów czy wydziałów, ale pedagogowie z krwi i kości, powołani na te stanowiska z izb szkolnych, gdzie stykali się z życiem młodzieży, z jej rodzicami, z żywymi problemami pedagogicznymi i dydaktycznymi, których żadnym paragrafem rozwiązać nie można. Prawnicy, czy tylko doradcy prawni lub nawet tylko wytrawni znawcy ustaw szkolnych, a nie jak dotąd wyłącznie urzędnicy polityczni, winni tu być tymi odrabiaczami kawałków urzędowych i referentami administracyjnymi, zawisłymi jednak i podporządkowanymi pedagogom. — Przekonany jestem, że niepotrzebnie zatrudniane dotąd w Radzie Szk. kraj. siły prawnicze mogą być dobrze zastąpione np. inspektorami szkolnymi dawniejszego typu, t. j. dobrymi znawcami ustaw szkolnych, a nienajlepszymi pedagogami. Tychby można użyć dobrze w nowej organizacyi administracyi szkolnej, oni mogliby dobrze odciążyć kraj. inspektorów szkół i naczelników wydziałów, którym pozostawałaby ideowa praca, inicyatywa, nadzór pedagogiczny, dobór sił — słowem cała strona pracy ideowo-wychowawczej.

Brak miejsca nie pozwala mi zapuszczać się w szczegóły. Zaznaczę tylko, że odpowiednio winnyby być zorganizowane i niższe koła administracyi szkolnej, t. zw. Inspektoraty szkolne okręgowe czy powiatowe. I tu inspektor szkolny winienby być uwolniony od odrabiania kawałków, w czem go winien zastąpić osobny urzędnik administracyjny (czy drugi inspektor administracyjny) — podczas kiedy on winien się zająć naprawę tylko wizytacyą szkół, prowadzeniem kursów nauczycielskich, zapoznawaniem nauczycieli z nowymi prądami wychowania i nauczania i popularyzowaniem naczelnej państwowej idei polityki szkolnej w tej lub innej formie.

Zasadniczym zaś postulatem zmiany administracyi szkolnej jest i będzie tak w naszej dzielnicy, jak i w całej Polsce — oddzielenie szkolnictwa od polityki i nadanie urzędom administracyi szkolnej szerokiego w swym zakresie prawa egzekutywy, oraz podniesienie ich powagi.

Rozumiemy, że dla państwa demokratycznego, wolnego i republikańskiego szkoła może taksamo, jak i dla państwa zaborczego być narzędziem polityki państwowej — ale w wolnej Polsce polityka ta, idąc po linii prostej, prowadzącej do wychowania wolnych i oświeconych a świadomych swych obowiązków wobec państwa i narodu obywateli — Polaków, nie musi się koniecznie łączyć z organami administracyi politycznej. Zapatrzona w przewodnią gwiazdę polityki państwowej, musi mieć swobodne ręce w wychowaniu dla niego dobrych obywateli. A tych swobodnych rąk w związku (jak dotąd) z administracyą polityczną nie miałoby szkolnictwo nigdy.

ORNIS.

Bolszewicka gospodarka na Węgrzech.

Zadziwiającym był pośpiech, z jakim bolszewizm węgierski olbrzymie, na wielką skalę zakrojone reformy usiłował przeprowadzić. We Francyi przecież likwidacya dóbr kościelnych trwała 8 lat. Moskale, znosząc zakony, pozostawiali starych zakonników na dawnych stanowiskach (na wymarcie), nowicyuszów tylko zabraniano przyjmować, węgierscy komuniści natomiast w przeciągu 24 godzin nakazali opuścić szpitale Siostrom Miłosierdzia. Po 100 Sióstr z każdego ze szpitali peszteńskich zostało nagle bez dachu nad głową, a chorzy w tych szpitalach bez opieki. To też nie dziw, że w niektórych szpitalach całe grona lekarzy szpitalnych, mimo liberalnego usposobienia, zapowiadały swą rezygnacyę, jeżeli Siostry będą wydalone. To dzielne stanowisko lekarzy odniosło swój skutek: skończyło się bowiem tylko na tem, że Siostry musiały wyrzec się swoich praktyk religijnych i przebrać świeckie suknie.

Komunizm uderzał na biurokracyę, a rozszerzył zło biurokracyi nawet na sferę handlu. Chcąc bowiem kupić cokolwiek w nielicznych, niezamkniętych jeszcze sklepach, a przez rząd bolszewicki skomunizowanych, potrzeba było mieć poświadczenie rzeczywistej potrzeby kupna ze strony męża zaufania, zamianowanego dla każdego domu. Następnie należało prosić w dzielnicowej radzie robotniczej o urzędowe zatwierdzenie tej asygnaty, potem godzinami stać w ogonku w centrali towarowej, by otrzymać szczegółową asygnatę na towar i wskazówkę, gdzie ma się go zakupić, wreszcie znowu godzinami wyczekiwać w rozdzielczem biurze towarowem, aby się dowiedzieć, że towar już jest rozsprzedany. Ale może te centrale obniżyły przynajmniej ceny towarów? Bynajmniej. Jeden z kupców meblowych, zapytany po upadku bolszewizmu, czy odtąd meble będą jeszcze droższe, odpowiedział: „Owszem, będą o 50 procent tańsze". Wprost rabunkową była gospodarka komunizującej centrali.

Kiedy mowa o biurokracyi dodajmy, że bolszewizm, przyjąwszy robotników na naczelne stanowiska we wszystkich urzędach zamiast fachowych sił, popełniał rozliczne błędy w administracyi, dość wspomnieć tylko o tem, że często wydawano rozporządzenia sprzeczne ze sobą. Bolszewizm dał społeczeństwu urzędników stronniczych, niepojmujących potrzeb innych klas społeczeństwa, którzy ani pod względem przygotowania, ani doświadczenia nie dorośli do swego zadania.

Czasy węgierskiego bolszewizmu były zabójstwem wszelkiego umysłowego i duchowego życia. Całą energię potrzeba było w owym czasie terroru kierować jedynie ku trosce o byt, ku zabezpieczeniu tego, co jeszcze uratować się dało. Miałeś trochę żywności, potrzeba ją było ukrywać, miałeś jakieś książki, potrzeba było je chować po piwnicach i skrzyniach, miałeś trochę oszczędności w kasie, potrzeba je było wycofywać. Bolszewizm, to czas zastoju wszelkiej produkcyi, to zabójstwo ducha na polu szkolnictwa, w dziedzinie literatury i sztuki; prócz bolszewickich nie wydawano w owym czasie żadnych innych pism ani książek.

Religię prześladowano otwarcie. Zakazano urządzania procesyi, urządzania wszelkich zebrań brackich, posyłano szpiegów do kościołów, aby zdawali sprawę z tego, co księża mówią z ambon, aresztowano biskupów i księży, kasowano zakony i konfiskowano dobra kościelne.

Nazywano te rządy dyktaturą proletaryatu, tymczasem to nie proletaryat rządził, ale żydowska szajka rabusiów i złodziei. Wszakże z wyjątkiem Garbaja cały skład bolszewickiego rządu na Węgrzech był żydowski. Gdyby był proletaryat w istocie rządził, to byłby on starał się w pierwszym rzędzie o zabezpieczenie środków żywności dla ludu, a nie wywoził miliardów kradzionego grosza za granicę na propagandę bolszewicką. Bolszewizm zadał największą klęskę tej klasie społecznej, którą przyszedł rzekomo dźwignąć, bo pozbawił ją pracy, wtrącił w beznadziejną nędzę, a dalszą produkcyę fabryczną na długi czas uniemożliwił.

Bolesny dzień.

Osławiony organ kierujących sfer żydowskich w b. Austryi — „N. Fr. Presse" — nie może z łatwo zrozumiałych powodów pogodzić się z myślą, że dawna Austrya należy obecnie do minionej bezpowrotnie przeszłości. Biada on tedy nieustannie i roi łzy krokodyle nad tem, co jest jedynie logiczną, nieubłaganą konsekwencyą przewrotnej a z gruntu głupiej polityki, jakiej trzymała się na własną zgubę dynastya Habsburgów razem z gromadą tych, co uchodzili za jej rzekome podpory. Charakterystycznym wielce okazem tych biadań wiedeńskiego pisma jest artykuł wstępny w jednym z jego ostatnich numerów p. t.: „Der Schmerzenstag. Armes Wien, armes Deutschoesterreich", omawiający w żałosnym tonie traktat pokojowy, „narzucony gwałtem" niemieckiej Austryi przez ententę.

Czytamy w artykule tym, między innymi, co następuje:

„Wiele łez popłynie... Co stanie się z niemiecką Austryą po tym pokoju, który — mimo pewnych ustępstw — poniża jej godność, niszczy jej wolność i zamożność?... Co pocznie ona teraz z sobą, jaki może mieć cel życia i w jaki sposób będzie służyła wyższym zadaniom rozwoju ludzkości?... Przegraliśmy nietylko wojnę, ale także siebie samych. Te sześć milionów mieszkańców, niezwiązanych ze sobą żadnymi wewnętrznymi węzłami, niewiele ma światu do powiedzenia.

„Niemiecka Austrya jest małowartościowym warsztatem dla rolnictwa, przemysłu i światowego handlu skutkiem tego, że składa się z milionowego miasta i słabo zaludnionych krajów alpejskich. Lecz, czyż sądzi Rada najwyższa, iż naród, posiadający tradycye wielkiej, wiekowej polityki, tak nisko upadnie, że zapomni czem był dawniej, że będzie żałował, nie odczuwając hańby i nie skarżąc się na gwałt doznany, rękę dozorcy więziennego, który mu przynosi do celi chleb i węgiel?..."

Po tym patetycznym ustępie przechodzi autor artykułu do krytyki traktatu pokojowego, o którym powiada, że „jest niemoralnym i psychicznie niemożliwym". Uzasadnia zaś swe twierdzenie w taki sposób:

„Niemoralnym jest on dlatego, ponieważ chce zmusić sześć milionów ludzi, aby zapomnieli to, co czują i myślą, aby zasklepili się w życiu odrębnem, za cenę uzyskanej pomocy materyalnej. Psychologicznie zaś niemożliwym, bo natura niemieckiego Austryaka musi oburzać się na traktat, nakazujący mu obojętnie i w milczeniu patrzeć na cierpienia Niemca zamieszkałego o kilka godzin drogi od Wiednia lub Insbruku... Tu nie zapomnimy nigdy o Niemcach w południowym Tyrolu, w Styryi, Karyntyi, w Czechach, na Morawach i na Śląsku".

Przechodząc następnie do omówienia ekonomicznych klauzul traktatu, stwierdza dziennikarz niemiecki, że

„Najwyższa Rada chce niemiecką Austryę zdeptać — a następnie dać jej tylko tyle żywności, aby nie wydała ostatniego tchnienia... Traktat ten oznacza wymuszone na niemieckiej Austryi bankructwo, za które najwyższa Rada będzie odpowiadała. Będzie on kiedyś napiętnowany w dziejach dyplomacyi jako najwyższy skandal, którego kiedykolwiek dopuścili się kierujący mężowie stanu".

Osobliwymi w swoim rodzaju są dalsze ustępy przytaczanego artykułu, gdzie spotykamy się n. p. z podobnemi zdaniami:

„Najwyższa Rada pokrywa swą powagą taką infamię, jaką jest fakt, że narody, które zarobiły miliardy na zyskach z pożyczek wojennych, zrzucają z siebie obowiązek uczestnictwa w spłacaniu długów... Sprzeciwianie się najwyższej Rady na punkcie sprawiedliwego rozdziału długów wojennych i papierowych pieniędzy, będzie miało ten skutek, że zarząd finansów niem. Austryi, mimo największego nacisku śruby podatkowej, nie zdoła wypełnić swych zobowiązań. Bankructwo stoi przed naszemi drzwiami. Najwyższa Rada — to święty Cypryan na wywrót: kradnie skórę biednym ludziom i daje ją bogatym".

Najbardziej jednak charakterystycznem jest końcowe zdanie, w którem, jak mówi przysłowie: „Wyszło szydło z worka". Otóż tak kończy swe żale spółredaktor „N. Fr. Presse".

„Emil Zola, niegdyś walczący ramię przy ramieniu z Jerzym Clemenceau, zawoła prawdopodobnie z grobu: Oskarżam!"

Z przytoczonych ustępów artykułu wynika, że nie zbudziło się jeszcze u Niemców, a właściwie żydów austryackich sumienie, że nie pojmują, iż muszą ponosić odpowiedzialność i moralną i materyalną za wywołanie wojny światowej wraz z Niemcami i za gorący udział, jaki w niej brali ku wiecznej hańbie cywilizacyi.

Groźba okupacyi niemieckiej na Litwie.

Warszawa. (Telefonem). „Nasz Kraj" donosi z Kowna, iż na terytorym Litwy, znajdującem się pod zarządem Taryby, z polecenia Taryby dokonano w nocy z dn. 28 na 29 sierpnia masowego aresztowania wybitnych Polaków cywilnych i wojskowych, służących w armii litewskiej. W samem Kownie aresztowano ogółem 200 osób. Ponadto dokonano wielu aresztowań na prowincyi. Dnia 30 sierpnia wkroczyły na terytoryum, podległe Tarybie, znaczniejsze siły wojsk niemieckich. Jak słychać, ma przybyć około 200 jeńców niemieckich, którzy podejmą służbę policyjną w miejsce urzędującej obecnie milicyi litewskiej. Według pogłosek, utrzymujących się uporczywie, w najbliższym czasie należy oczekiwać zajęcia Kowna przez wojska niemieckie za zgodą litewskiej Taryby. Z innego, bardzo wiarygodnego źródła, nadeszła do Warszawy wiadomość, iż aresztowania na Litwie zostały spowodowane pogłoskami o przygotowującym się rzekomo zamachu na Tarybę. W zamachu tym mieli wziąć udział mieszkający na Litwie Polacy w porozumieniu z częścią społeczeństwa litewskiego, niezadowolonego z rządów Taryby. Wogóle, jak się zdaje, dni rządów Taryby są policzone, gdyż niezadowolenie wśród Litwinów występuje z prawdziwą gwałtownością i coraz energiczniej podnoszą się głosy o interwencyę ze strony Polski celem przeszkodzenia grożącej okupacyi Litwy przez wojska niemieckie.

Zmiany w gabinecie.

Warszawa. (Telefonem). Nominacya nowych ministrów: sprawiedliwości, rolnictwa i opieki społecznej wbrew pogłoskom nie została jeszcze dotychczas przez Naczelnika państwa podpisana. Mimo to jednak dymisye min. Supińskiego i Janickiego należy uważać za fakt dokonany. Min. Supiński zgłosił swoją dymisyę telegraficznie, bawiąc na urlopie w Zakopanem, z tego powodu, iż w jednym z dzienników wyczytał notatkę o jego ustąpieniu. Wymieniany jako kandydat na min. sprawiedliwości p. Sobolewski przyjęcie ofiarowanej sobie teki uzależnił od osobistego porozumienia się z p. Supińskim, który dotąd do Warszawy jeszcze nie powrócił. Jako kandydata na min. pracy i opieki społecznej wymieniają znowu wiceministra spraw wewnętrznych Becka. Również min. spraw zewn. znajduje się w stanie pewnego przesilenia. P. Wojciechowski przed swoim wyjazdem do Zakopanego podał się do dymisyi. Tekę min. spraw zewnętrznych ofiarowywano p. Zygmuntowi Chrzanowskiemu, byłemu ministrowi w gabinecie Świerzyńskiego, oraz gen. Sosnkowskiemu. Obaj proponowani kandydaci tek nie przyjęli. Wówczas zwrócono się z prośbą do p. Wróblewskiego o pozostanie na stanowisku.

Dziwna mistyfikacya.

Warszawa. (Telefonem). Sprawa nowomianowanego ministra pracy i opieki społecznej adwokata Pepłowskiego stanowi również i dzisiaj przedmiot bardzo ożywionych komentarzy w kołach politycznych. Cała bowiem sprawa coraz silniej przybiera charakter niesłychanego skandalu. Wczorajsza „Gazeta Polska" ogłosiła wywiad z adwokatem Pepłowskim, który oświadczył, iż prezydent ministrów zwrócił się doń osobiście o przyjęcie teki, na co p. mecenas Pepłowski zgodził się po dłuższych pertraktacyach i we wtorek nominacya była już podpisana przez p. Paderewskiego, o czem p. Pepłowski zawiadomił wiceministra Wróblewskiego we wtorek rano, oświadczając, iż tego samego dnia jeszcze uda się do Belwederu, aby przedłożyć nominacyę Naczelnikowi państwa do podpisu. Ta sama „Gazeta Polska" donosi dalej, że do rady adwokackiej wpłynęło przeciw adw. Pepłowskiemu pięć spraw dyscyplinarnych, z których dwie bardzo poważne. Że nominacya na ministra istotnie nastąpiła, nie ulega kwestyi. P. Pepłowski padł ofiarą jakiejś mistyfikacyi. W związku z tą całą sprawą, która może w wysokim stopniu skompromitować nas za granicą, w kołach politycznych podnoszą się głosy, domagające się stanowczej sanacyi stosunków w rządzie, a przedewszystkiem w otoczeniu prez. Paderewskiego, które to otoczenie za incydens z p. Pepłowskim ponosi pełną odpowiedzialność.

Misye koalicyi na G. Śląsku.

Sosnowiec. P. A. T. „Breslauer Morgenztg." podaje z Raciborza następujący szczegół: Przeprowadzano tędy jednego jeńca polskiego do Rypnika na śledztwo. Bawiący tu chwilowo oficerowie angielscy i amerykańscy wdali się w rozmowę z tym jeńcem, przesłuchali go i z tego przesłuchania sporządzili protokół, przyczem do tej czynności nie dopuścili nikogo. Następnie pożegnali się z jeńcem bardzo serdecznie, nie zwracając wcale uwagi na oficerów niemieckich.

Sosnowiec. P. A. T. Jutro przybywa tu generał Dupont.

Rząd polski wobec powstania na G. Śląsku.

Berlińska „Nationalzeitung", powołując się na wybitną polską osobistość, tak objaśnia stosunek rządu polskiego do sprawy górnośląskiej: Nastrój polskiej ludności na Górnym Śląsku wobec Niemców jest bardzo wzburzony z powodu różnych gwałtów wojsk niemieckich. Jednakowoż rząd polski stoi na tem stanowisku, iż nie można niczego przedsiębrać, coby się sprzeciwiało traktatowi pokojowemu. W ostatnich dniach dał temu wyraz także Paderewski; przemawiając publicznie oświadczył, że interwencya zbrojna na Górnym Śląsku nie nastąpi. Nie da się jednak zaprzeczyć, iż stosunki Polski z Niemcami są wielce naprężone. Z tego względu również miarodajne czynniki polskie są przekonane, że wcześniejsze obsadzenie G. Śląska jest nieuniknione. Okupacyę wszelako przeprowadzą nie wojska Hallera, lecz oddziały koalicyjne. Dotychczas rząd polski nie przeprowadził w tej sprawie rokowań z rządami koalicyi.

Akcya sanitarna w Zagłębiu.

Sosnowiec. P. A. T. Wobec zatrważających wiadomości nadchodzących z Zagłębia w związku z powstaniem na Górnym Śląsku, zarząd główny polskiego Czerw. Krzyża rozpoczął energiczną sanitarną akcyę w Zagłębiu. Specyalna delegacya w osobach p. ordynatowej Bispin-

gowej, Dra J. Zawadzkiego i P. Humla udała się do Sosnowca w celu zainicyowania na miejscu i rozpoczęcia z ramienia Polskiego Tow. Czerw. Krzyża tej akcyi ratowniczej. Na odbytem umyślnie w tym celu w sali magistratu posiedzeniu pod przewodnictwem prez. m. Czesława Jankowskiego przy udziale wymienionej delegacyi i licznego grona nietylko przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, ale okolicznych miast i osad powzięto jednomyślną uchwałę otwarcia w Sosnowcu oddziału miejscowego Czerw. Krzyża, obsługującego całe Zagłębie. Nowo zawiązany zarząd przystępuje niezwłocznie do pracy przy współdziałaniu głównego pełnomocnika frontu południowo-zachodniego Hilarego hr. Bnińskiego. Jednocześnie delegacya Czerw. Krzyża zasiliła oddział w Sosnowcu zapasami żywności, bielizny, pościeli i środków opatrunkowych, jakoteż medykamentów. Zapewniona też została pomoc pieniężna w celu rozpoczęcia działalności nowego oddziału.

FAŁSZYWE ALARMY.

Sosnowiec. P. A. T. Co kilka dni pojawiają się tu pogłoski, że wojska gen. Hallera mają wkroczyć. Pod wrażeniem tych pogłosek Niemcy masowo uciekają, aby po jakimś czasie uspokoiwszy się, powrócić znowu do domów.

Co mówi lud ziemi wileńskiej.

Celem wypowiedzenia się ludności co do przyszłych losów tego kraju odbywają się we wszystkich powiatach zjazdy ludowe, zwoływane przez „Straż kresową". W zjazdach biorą udział reprezentanci całej ludności miejscowej, bez względu na narodowość, wybierani powszechnem głosowaniem, dlatego też głosy te są najbardziej charakterystyczne i kompetentne do wyrażenia prawdziwej opinii i woli ludu. Dotychczas odbyły się takie zjazdy w pow. wileńskim, oszmiańskim, w Święcianach i Lidzie. Ostatni numer „Ziemi Wileńskiej" przynosi szczegółowe sprawozdanie z tych zjazdów. Delegaci ludności litewskiej dzielili się zwykle na dwie partye, jedni za, drudzy przeciw Polsce, Białorusini natomiast głosowali zawsze łazą za Polską. Wszędzie uchwalono olbrzymią większością głosów deklaracye, oświadczające się za bezwarunkowem przyłączeniem do Polski. Charakterystyczną była przemowa na zjeździe w Święcianach chłopa białoruskiego, który agitatorom litwomańskim odpowiedział: „Mówią tu, że wojsko polskie może stąd odejść, mówią, że Litwini mogą nasz kraj zalać, lecz zapominacie lićwaki, że was jest tylko 2 miliony, a nas przeszło 12 milionów i, jeżeli polskie wojska wyjdą — to wiedźcie Litwini, że my, Białorusy, chwycimy za kosy, widły i karabiny i przepędzimy was precz od nas i przyłączymy się do Polszczy sami, bo my z Polszczą chcemy żyć na wieki razem, wolna Białoruś w wolnej Polsce!" Burza oklasków i okrzyków podniosła się na sali. „Nie damy się, nie damy nigdy!" — wołano.

Takim jest głos i taką wola ludu ziemi wileńskiej.

Kwestya tybetańska.

Jednem z naturalnych następstw wojny światowej było odwrócenie uwagi Europy od wielu spraw pozaeuropejskich, a przedewszystkiem spraw dalekiego Wschodu, które w czasach przedwojennych odgrywały nieraz ważną rolę w polityce wszechświatowej. Jedną z takich spraw jest kwestya tybetańska, tak silnie obchodząca Anglików ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo Tybetu z Indyami, oraz — na krzyżujące się w tym kraju interesy Chin i W. Brytanii.

Tybet, krainę o powierzchni prawie dwa razy tak wielkiej, jak b. monarchia austro-węgierska, lecz posiadającą tylko niespełna 6 milionów mieszkańców, zdobyli Chińczycy przed dwustu laty i podzielili na dwie części, związane z chińskiemi prowincyami Junnan i Seczuen. Jednakże, w gruncie rzeczy, panowanie Chin nad tym krajem było właściwie tylko protektoratem, gdyż był on rządzony przez własną, odwieczne tradycye posiadającą administracye, na czele której stał Dolaj-Lamu, głowa hierachii duchownej i wcielenie Buddy wedle wierzeń Tybetańczyków. Bezpośrednim podwładnym Dolaj Lamy są mnisi buddyjscy bonzenie zamieszkujący w ilości kilkudziesięciu tysięcy liczne klasztory, a utrzymujący w fanatyzmie i nienawiści do cudzoziemców ludność Tybetu, którego granice były dla ludzi rasy białej zamknięte hermetycznie.

Taki stan rzeczy trwał aż do roku 1888, w którym to roku wysłali Anglicy silną ekspedycyę wojskową przeciw Tybetańczykom z powodu napaści ich na państwo Sikkim, położone u stóp Himalajów między Nepalem a Butanem. Rezultatem tej ekspedycyi było zawarcie w r. 1891 układu chińsko-angielskiego, regulującego stosunki handlowe z Tybetem. Gdy jednak Tybetańczycy nie chcieli uznać zobowiązań, przyjętych przez swego suzerena, Chiny, i stawiali wciąż opór Anglikom, pragnącym za każdą cenę zawiązać stosunki handlowe z ich krajem, wysłał wicekról Indyi w r. 1904 nową wyprawę na Tybet pod wodzą pułkownika Younghushanda, który dnia 3 sierpnia 1905 roku dotarł do miasta świętego, tajemniczego miasta Lhassy, dokąd przed nim nie dotarł żaden człowiek rasy białej.

Ówczesny Dolaj-Lama uciekł przed zbliżającymi się Anglikami, którzy, wyniósłszy innego Lamę na najwyższą godność duchowną, zawarli z nim układ, zapewniający poddanym W. Brytanii wyjątkowe przywileje na całem terytoryum tybetańskiem. Chiny spostrzegły się jednak na czas, że Anglicy są bliscy całkowitego wciągnięcia Tybetu w sferę swych interesów. Zaczęli tedy dochodzić swych praw zwierzchniczych nad tym krajem z takim naciskiem, że rząd angielski, który już naówczas skomplikowanej sytuacyi w Europie poświęcał całą swoją uwagę, uznał zwierzchnictwo Chin nad Tybetem w konwencyi, zawartej z nimi w 1898 roku.

Gdy jednak ów Dolaj-Lama, osadzony w Lhassie przez pułkownika Yonghushondu, uciekł do Indyj w 1910 r. z powodu rewolucyi, jaka przeciw niemu wybuchła, rząd chiński skorzystał ze sposobności i wysłał znaczne siły do Tybetu, rzekomo celem przywrócenia porządku w tym kraju, a właściwie dla owładnięcia nim w zupełności. Zanim jednak Chińczycy zdołali swój zamiar wykonać, Tybet, idąc za przykładom Mongolii, która zrzuciła z siebie jarzmo chińskie, ogłosił swą niepodległość w 1912 roku.

W odpowiedzi na to przysłał rząd pekiński nowe siły wojskowe do Tybetu, lecz spotkał się skutkiem tego z tak silnym protestem Anglii, że przystał na wzięcie udziału w zwołanej do Sinali, letniej stolicy Indyi, latem 1913 rokn konferencyi, w której wzięli także udział przedstawiciele Tybetu. Ale ta konferencya nie dała wyników, bo Chińczycy nie tylko nie chcieli uznać niezawisłości Tybetu, ale wogóle nie zdradzali ochoty poczynienia jakichkolwiek ustępstw ze swych praw zwierzchniczych nad tą krainą.

Tymczasem wybuch wojny światowej odciągnął w zupełności gabinet londyński od zajmowania się sprawami dalekiego Wschodu, a także gabinet pekiński musiał ze względu na olbrzymi konflikt międzynarodowy zająć się innemi, bliżej go dotykającemi sprawami, kwestya tybetańska była przez lat pięć w zawieszeniu. Teraz jednak ożyła znów i jest przedmiotem żywych pertraktacyj między Londynem a Pekinem.

Wedle ostatnich wiadomości, jakie nadchodzą w tej sprawie, miał rząd angielski przedstawić w Pekinie swe propozycye co do Tybetu, zmierzające do pewnego rodzaju kondominium chińsko-angielskiego tamże, względnie do wspólnego protektoratu. Propozycye angielskie wywołały podobno niesłychane oburzenie w chińskiej opinii publicznej, tak, że niema mowy o ich przyjęciu przez gabinet pekiński — a więc kwestya tybetańska stoi otworem.

A kwestya to pierwszorzędnej wagi dla W. Brytanii ze względu na sąsiedztwo bezpośrednie Tybetu z Indyami, których północne granica, jako lądowa, najtrudniejsze są do obrony. Wprawdzie Rosya przestała na razie być groźną konkurentką Anglii na terenie Azyi, jednakże stosunki mogą się zmienić, a wtedy posiadanie północnych stoków Himalajów jest dla posiadacza Indyi warunkiem niezbędnym, poprostu kwestyą życia.

J. t.

KRONIKA.

W piątek d. 5 września 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe, koronowe, rublowe	za 99.22
500	" " "	za 496 11
1000	" " "	za 992.22
5000	" " "	za 4961.11
10000	" " "	za 9922.22

Z miasta.

STRAJKI W KRAKOWIE. Strajk robotników introligatorskich wybuchł onegdaj w Krakowie. Robotnicy introligatorscy żądają 100 procent podwyżki, zniesienia akordu, 46 godzin pracy tygodniowo i nie potrącania z zarobku należytości za wszystkie święta. Majstrowie ofiarowali 45 proc. da robotników stałych, 100 proc. dla robotników sztukowych — za 46-godzinną pracę tygodniowo, bez zapłaty za święta. Pertraktacye się na razie rozbiły, mimo, że robotnicy obniżyli swe żądania do 80 proc.

Strajk krawców trwa od czterech dni. Robotnicy krawieccy przedłożyli majstrom żądanie podwyżki 75 proc. dla robotników konfekcyi damskiej, a 50 proc. dla robotników męskich i wojskowych. Strajkuje około 250 robotników.

BRAK MIĘSA I TŁUSZCZÓW W KRAKOWIE. Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi I Rady aprowizacyjnej w sprawie zaopatrzenia miasta w mięso i tłuszcze. Na podstawie opinii znawców stwierdzono, że głównym powodem braku bydła i nierogacizny, a temsamem mięsa i tłuszczu w Krakowie są stosowane przez władze wojskowe ograniczenia dowozu bydła i trzody chlewnej z Galicyi wschodniej. Skutkiem tych ograniczeń, zarządzonych przedewszystkiem ze względu na potrzeby armii, Galicya wschodnia, będąca głównym rezerwoarem materyału rzeźnego, została aż po Jarosław prawie zupełnie zamknięta dla dowozu tego materyału do Krakowa. Nieliczne transporty bydła, na które wyjątkowo tut. rzeźnicy uzyskują stamtąd pozwolenia, ulegają po drodze konfiskacie ze strony organów wojskowych i poszczególnych miast.

Dalsza przyczyna braku leży w wywozie bydła i nierogacizny z tych miejscowości Galicyi zachodniej, gdzie się znajdują, do Królestwa, gdzie ceny tego towaru są znacznie wyższe od cen miejscowych. Również ujemnie wpływa na dowóz bydła do miasta obecna pora letnia, podczas której transporty nawet z bliższych powiatów ograniczają się do minimalnej ilości.

Aby choć w części zapobiedz dalszemu brakow mięsa i tłuszczów przez zwiększenie dowozu bydła i nierogacizny do miasta, komisya uznała za konieczne przedłożyć pełnej Radzie aprowizacyjnej, która odbędzie posiedzenie 6 b. m., wnioski w sprawie nowego uregulowania cen mięsa i tłuszczów.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dziś po raz trzeci „W małym domku" Rittnera. W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Wyzwolenie" Wyspiańskiego z p. Nowakowskim jako Konradem. W dramacie tym przedstawi się znowu kilka nowo pozyskanych sił naszego zespołu, a mianowicie: p. Guttner, jako Karmazyn; p. Grolicki, jako Reżyser; p. Szymański, jako Kaznodzieja. Ze znanych już sił po raz pierwszy w „Wyzwoleniu" grać będą pp. Kacicka (harfiarka), p. Hryniewiczówna (wróżka), pp. Święcicka i Malenowska (dwie córki). Pp. Wasilewski i Ziembiński (ojciec i syn). Z dawnych artystów krakowskich, p. Szymborski objął rolę prezesa i starego aktora, P. Krasnowiecki (hołysz). Reszta obsady pozostaje bez zmiany; reżyseruje p. J. Sosnowski. W niedzielę i poniedziałek odbędą się w tym sezonie pierwsze przedstawienia popołudnowe po cenach zniżonych, sztuk Zapolskiej „Ich czworo" i Gorczyńskiego „Rzeczywistość". W niedzielę wieczorem „W małym domku", w poniedziałek „Śluby panieńskie".

Z WYSTAWY TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W środę o godz. 10 rano odbyło się w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim otwarcie nowej wystawy. Na całość składają się w pierwszym rzędzie obrazy Alfonsa Karpińskiego, które zajęły osobną salę, dalej studya z Wilna Ignacego Pinkasa, oraz szereg pejzaży akwarelowych. Nadto przypomniał się publiczności wybitny portrecista, Damazy Kotowski, który od dłuższego czasu nie obsyłał wystawy swemi obrazami. Obecnie wystąpił z autoportretem i portretem profesora Akad. szt. pięknych, Stanisława Dębickiego. Interesujące są pejzaże p. Zofii Kahlowej, Rajskiego, Karszniewicza i Seredyńskiego. Dział rzeźby reprezentuje zbiorowa wystawa Witolda Rzegocińskiego i grupa „Maternitas" Raszki.

DELEGACYA MAZURÓW PRUSKICH I WARMII W KRAKOWIE. W sobotę dnia 6 b. m. o godz. 7 wieczorem przyjeżdża do Krakowa delegacya Mazurów pruskich i Warmii. Przyjęciem sympatycznych, a tak dawno niewidzianych rodaków, zajmuje się z ramienia Tow. krajoznawczego Dr Stolarzewicz wraz VI Kołem T. S. L., Kołem pań i Związkiem Narodowym. Wycieczka ta powinna być przez ogół patryotyczny miasta jak najserdeczniej powitaną, aby wyniosła stąd jak najmilsze wrażenia do dzielnicy, gdzie ma przygotować plebiscyt dla Polski.

POŚWIĘCENIE „OGNISKA ŻOŁNIERSKIEGO". Przy ul. Grodzkiej pod Nr. 64 otwarto w dużym, pięknym lokalu „Ognisko żołnierskie", mające żołnierzowi w godzinach pozasłużbowych dać godziwą rozrywkę i oświatę. Poświęcenie „Ogniska" odbyło się dnia 3 b. m. o godz. 5 po poł. w obecności gen. Symona, pułk. Jossego, kap. Dąbrowy, delegatów poszczególnych formacyi żołnierskich i przedstawicieli sfer cywilnych naszego miasta. Ceremonii poświęcenia dokonał i pogadankę do żołnierzy przemówił kapelan ks. Dr Paweł Jarosiński. Przemawiali też pułk. Josse i kapitan Dąbrowa, poczem nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne. Uroczystość zakończono skromnym, żołnierskim podwieczorkiem. Urządzeniem „Ogniska zajmował się referent oświatowy przy D. G. O., kapitan Kustroń, kierownikiem zaś jest jeden z oficerów amerykańskich.

ODSZKODOWANIE DLA OFIAR ROZRUCHÓW. Gmina m. Krakowa postanowiła wdrożyć akcyę celem wyjednania u rządu odszkodowania, względnie pomocy subwencyjnej dla ofiar rozruchów w dniach 6 czerwca b. r. i następnych. Wobec tego magistrat wzywa wszystkich, którzy z powodu tych rozruchów ponieśli szkody, aby bezzwłocznie przedłożyli magistratowi należycie uzasadnione podanie z wykazem szkód.

Z INSPEKTORATU POCZTOWEGO komunikują: Dotychczasowy kierownik inspektoratu pocztowego w Krakowie, p. Leon br. Dormus, ustąpił. Kierownictwo inspektoratu objął z 31 sierpnia st. r. pocztowy, Dr Zygmunt Jakesch. Inspekorat pocztowy w Krakowie będzie w najbliższym czasie przekształcony w samodzielną dyrekcyę poczt i telegrafów w Krakowie. Prace przygotowawcze w toku.

ZBIÓRKA NA GÓRNOŚLĄZAKÓW. W piątek 5 b. m. odbędzie się staraniem Koła Pań T. S. L. zbiórka na pomoc dla uchodźców i rannych Górnoślązaków. Spodziewamy się, że społeczeństwo krakowskie, zawsze tak ofiarne, poprze szlachetny cel hojnymi datkami.

ZBIÓRKA NA „RODZINĘ SIEROCĄ". W dniu 7 i 8 września b. r. odbędzie się za zezwoleniem magistratu miasta Krakowa zbiórka na rzecz sierót, umieszczonych w zakładzie „Rodziny Sierocej". Ciężkie warunki ekonomiczne zmuszają zarząd zakładu do prośby o poparcie społeczeństwa. Każdy grosz dany na ten cel pomnoży fundusz niezbędny na zaopatrzenie przeszło sześćdziesięciu sierót w ubranie, węgiel i żywność na zbliżającą się zimę.

CHLEB JASNY NA BIEŻĄCY TYDZIEŃ. Magistrat zawiadamia, że piekarnie i sklepy rejonowe od dnia 5 b. m. wydają, jako drugą połowę racyi, należącej się na bież. tydzień na kupon 41 legitymacyi, chleb żytni jasny z droższej mąki amerykańskiej, w cenie tymcz. po 3 K 20 h za 1 kg., a to obok chleba ciemnego, który od dnia 4 b. m. jest sprzedawany w połowie racyi po 2 K 40 h za 1 kg. Cena chleba ciemnego została podwyższoną wskutek podwyższenia przez ministerstwo aprowizacyi ceny mąki.

ARESZTOWANIE SZPIEGÓW. Józef Kurt z Wiślicy i Chaim Grünbaum z Będzina uwijali się między powstańcami na Gór. Śląsku i pod pozorem żebraniny uprawiali szpiegostwo, badając siły liczebne powstańców. Aresztowano ich w rewirze policyjnym jaworznickim. W tymże rewirze aresztowano Franciszka Stołeckiego pod zarzutem szpiegostwa. Gdy się rozdział na uchodźców górnośląskich, przebywających w Jaworznie, skonfrontowano go z nimi i okazało się, że Stołecki jest prowokatorem i niebezpiecznym szpiegiem pruskim.

UNIESZKODLIWIENIE ZBRODNIARZY. Praca około unieszkodliwienia bandytów, złodziei i różnych kategoryi opryszków jest nietylko ciężką i odpowiedzialną służbą dla dobra społeczeństwa, któremu zbrodniarze wypowiedzieli walkę, ale służbą, do której potrzeba poświęcenia, gdyż agent policyjny lub żołnierz zanim ujmie i unieszkodliwi bandytę, częstokroć z nim walkę stoczyć musi, nieraz narażając życie własne. Z narażeniem życia pracują też organa krakowskiej policyi, co dnia niemal chwytając niebezpieczne indywidua. Ludzie ci zasługują na pełne uznanie ogółu. Zaznaczyć należy, że do wykrycia bandy straconego niedawno Wójcika przyczynił się głównie agent policyi Łyczko. Przy aresztowaniu Wójcika groziła mu śmierć lub ciężkie poranienie, gdyż bandyta na polach w Płaszowie rzucił się na agenta z siekierą. Do wykrycia innych członków tej bandy przyczynili się agenci Kościów i Karez. Wykrycie zaś zbrodni morderstwa, popełnionego przez Smykową, jest zasługą agentów Dmytryszyna, Kocwy i Nycza.

NAPAD RABUNKOWY. Niejaki Wincenty Borowski z Krowodrzy wtargnął w środę do mieszkania Maryi Czerskiej, ul. Podwale l. 3, grożąc jej śmiercią, zażądał wydania 300 kor. Gdy Czerska odmówiła żądaniu, napastnika, rzucił ją na ziemię i począł dusić. Na krzyk napadniętej zbiegli się sąsiedzi, pochwycili Borowskiego i oddali policyi.

Z Polski i ze świata.

KORESPONDENCYA Z AMERYKĄ. Związek demokratyczny polski w Południowej Ameryce, z siedzibą w Paranio, chcąc przyjść z pomocą w sprawach informacyjnych swym rodakom, przebywającym w tym kraju, zawiadamia, że organ Związku, pismo „Świt" (Caixa Postal 8 Ponta Grossa, Parano, Brasil) pośredniczy w przyjmowaniu listów dla mieszkańców polskich Południowej Ameryki i listy te będzie dalej wysyłał. W tychsamych sprawach, jakoteż w kwestyach informacyjnych, należy się zwracać do konsula polskiego w Paranie, p. Kazimierza Głuchowskiego, a to do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, ul. Miodowa l. 22, w godzinach od 2—3 po poł.

O LOS JEŃCÓW. Przy Czerwonym Krzyżu w okręgu Wielkopolski utworzony został wydział dla jeńców wojny światowej, który stara się o uwolnienie lub ulgi dla naszych rodaków w niewoli i przeprowadza poszukiwania za zaginionymi. Listy w tej sprawie adresować należy: Czerwony Krzyż, wydział dla jeńców, Poznań, ul. św. Marcina 40.

WYMIANA BANKNOTÓW NIEMIECKICH. W sprawie banknotów niemieckich bank Rzeszy niemieckiej podaje ponownie do wiadomości, że banknoty 50-markowe z datą 20 października 1918 muszą być do dnia 10 września r. b. w centralnym banku lub poszczególnych oddziałach zamienienione na inne, gdyż po 10 września b. r. baknoty te tracą wartość środków płatniczych.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH. Z Warszawy donoszą, że część aresztowanych w sprawie zamachu na Naczelnika państwa J. Piłsudskiego, nie mogąc się doczekać rozpatrzenia swej sprawy przez władze sądowe, rozpoczęła głodówkę, która już trwa kilka dni.

KOLEJ ELEKTRYCZNA Z CIESZYNA DO TRZYŃCA będzie niebawem zbudowana. Ma ona prowadzić przez gęsto zaludnione gminy Sibicę, Ropicę i Końskę. Dnia 28 z. m. odbyła się t. zw. komisya obchodowa. Kolej buduje miasto Cieszyn, a rząd oświadczył gotowość udzielenia na ten cel pożyczki. Poruszono też myśl odbudowy linii kolei elektrycznej z Cieszyna do Frysztatu po prawej stronie Olzy z odgałęzieniem z Pogwizdowa przez Brzezówkę, Wielkie Kończyce, Małe Kończyce, Zebrzydowice, Marklowice, Potrowice do Frysztatu.

CO ZNACZY P. P. S.? W tych dniach w Warszawie na ul. Marszałkowskiej jakieś dwie panienki w asyście żołnierza-lotnika sprzedawały czerwone kartki z literami P. P. S., a zapytane o cel zbiórki, odpowiedziały, że litery te znaczą „Pomoc Powstańcom Śląskim". Pokazało się jednak, że panienki owe miały legitymacye Polskiej Partyi Socyalistycznej.

DEMONSTRACYE W ŁODZI I PABIANICACH. W poniedziałek rano tłum bezrobotnych, podżegany przez komunistów, urządził w Łodzi hałaśliwą demonstracyę przed lokalem Komitetu pomocy, domagając się wypłacenia wstrzymanych zapomóg. Otrzymana odpowiedź, że wstrzymanie wynikło z przyczyn technicznych i że najdalej za tydzień pieniądze wpłyną do Komitetu łódzkiego, nie zadowoliła demonstrantów. Ponieważ nie dopuszczono robotników do magistratu, poczęli oni zatrzymywać tramwaje. Nadjeżdżający oddział policyi konnej obrzucono gradem kamieni. Rozpędzono tłum szarżą. Po południu próbowano nowych ekscesów, ale nie dopuszczono robotników do śródmieścia. W tymże dniu podobne demonstracye były w Pabianicach. Bezrobotni oblegli w magistracie posła Tomczaka z N. Z. R. W ciągu starć w tych miastach kilka osób zostało poturbowanych.

TYFUS PLAMISTY W CZORTKOWSKIEM. Przy sposobności pobytu misyi Czerwonego Krzyża stwierdzono, że w powiecie czortkowskim, liczącym obecnie tylko 80.000 ludności, zanotowano dotychczas 8000 wypadków tyfusu plamistego.

ESKADRA KOŚCIUSZKOWSKA. Pod tą nazwą tworzy się amerykański korpus lotniczy, który ma wziąć udział w walkach na froncie polskim. Szef polskiej misyi wojskowej w Paryżu, gen. Rozwadowski, upoważnił majora Fauntlessy i kap. Coopera do werbowania ochotników do tego korpusu.

KRUSZWICA W RĘKACH ŻYDÓW I NIEMCÓW. „Gazeta Narodowa" zwraca uwagę na ten osobliwy fakt, że w prastarej stolicy Piastów Kruszwicy mieszkają przeważnie żydzi, rządzą zaś nią Niemcy, a oba te żywioły odnoszą się wrogo do nielicznych tam zresztą mieszkańców polskich. Będącego na urlopie burmistrza Niemca zastępuje inny Niemiec, budowniczy Apelt, który miał się swego czasu wyrazić, że „najlepszym sposobem na Polaków są granaty ręczne".

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 7 b. m. od godz. 3—4 po poł.

Zawiadomienia i komunikaty.

„SZTUKA DZIECKA". Ministerstwo sztuki i kultury przy współudziale kraj. Tow. i Zrzeszeń art., kulturalnych i oświatowych, Tow. opieki nad dziećmi, zamierza otworzyć w Warszawie okrężną wystawę p. t. „Sztuka dziecka". Wystawa obejmie dokumenty i dowody twórczości, zamiłowań artystycznych, uzdolnień i dorobku w zakresie plastyki, okazując zarówno owoce metodycznych i zamierzonych usiłowań, jako też — i przedewszystkiem prac wykonanych poza programem i inspiracyą nauczyciela, mających swe źródło w fantazyi i duszy dziecięcej. Celem zgromadzenia odpowiedniego materyału wystawowego, min. szt. i kul. zwraca się z wezwaniem do wszystkich kół artystycznych, kulturalnych, wychowawczych i oświatowych w Polsce, prosząc o niezwłoczne nadsyłanie dowodów udziału dziecka w twórczości artystycznej.

Czysty dochód z wystawy w połowie na zasilenie instytucyi, oddanych Opiece nad dziećmi, w połowie na cele Białego Krzyża, zawdzięczającego już grosz niejeden pamięci i ofiarności dziecka. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 30 listopada r. b. Warunkiem wystawienia okazów jest nieprzekroczony 14 rok życia twórcy, niewątpliwe autorstwo, oraz artystyczny i charakterystyczny poziom prac. Wyjaśnień udziela referent wydziału 2. sekcyi I, inspektor wychowania estetycznego, F. Janczyk, w wydziale malarstwa, rzeźby i sztuk zdobniczych min. sztuki i kultury, dokąd też prace na wystawę przeznaczone, nadsyłać należy.

WIELKA WYSTAWA SZTUKI W WARSZAWIE. Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie urządza 1 grudnia wielki Salon doroczny, który ma objąć po raz pierwszy dzieła artystów polskich wszystkich połączonych zaborów. Salon uzyskał poważne poparcie ze strony min. sztuki i kultury, które dokona na nim poważniejszych zakupów i przyzna nagrody pieniężne i honorowe. Formularze Salonu, zawierające bliższe szczegóły, wydaje kancelarya Krak. Tow. Sztuk pięknych (plac Szczepański 4), w którem będzie również punkt zborny dla eksponatów krakowskich.

SODALICYA PANIEN przypomina o nabożeństwie wrześniowem dnia 7 b. m. w kaplicy sodalicyjnej i zawiadamia, że z powodu wyjazdu O. Moderatora, zebrania we wtorek dnia 9 b. m. nie będzie.

SEMINARYUM NA NAUCZYCIELKI GOSPODARSTWA DOMOWEGO. Rada szkolna krajowa zezwoliła na otwarcie dwuletniego seminaryum kształcącego na nauczycielki gospodarstwa domowego przy miejskiej szkole gosp. domowego w Krakowie, ul. Pędzichów l. 13. W bieżącym roku szk. otwarty będzie tylko I-szy kurs seminaryum. Wpisy odbędą się 11, 12 i 13 b. m. Warunki: 1) ukończony 17 rok życia; 2) ukończona przynajmniej z dobrym postępem VI klasa szkoły śred. (gimn., albo liceum), albo II rok seminaryum naucz., ewentualnie wykształcenie prywatne. Kandydatki będą poddane egzaminowi wstępnemu. Opłata szkolna wynosi 30 kor. miesięcznie. Wpisowe jednorazowe 20 kor. Liczba uczenic ograniczona. Uczenice przyjmuje się ze wszystkich dzielnic Polski. — Wpisy na jednoroczny kurs gospodarstwa domowego odbędą się również w dniach 11, 12 i 13 b. m.

WPISY DO PAŃSTW. SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE, a mianowicie: do szkoły budowniczych, na wydział mechaniczno-techniczny i chemiczno-technicznej wyższej szkoły przemysłowej, oraz do szkoły werkmistrzów mechaniczno-technicznych — odbywać się będą we wtorek 9 b. m. i środę 10 b. m. od godz. 10—12 przed południem i od 3—4 popoł., w budynku chemii technicznej przy ul. Krupniczej, na parterze. Wpisy na wydział artystycznego przemysłu odbędą się w dniu 1 października, a na kurs przygotowawczy szkoły rzemiosł budowlanych w dniu 3 listopada b. r.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY dla nauczycieli szkół ludowych posp. rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie częścią pisemną w dniu 9 października, w XXXI szkole wydziałowej męskiej (Półwsie, ul. Słoneczna). Podania wnosić należy przez bezpośrednio przełożoną władzę do komisyi egzam. w Krakowie, ul. Podzamcze l. 1 (biuro Rady szk. okr. miejskiej).

PODZIĘKOWANIE. Zbiórka na Górnoślązaków, urządzona dnia 28 z. m. staraniem Komitetu ratunkowego przy Tow. Ob. Zach. kresów Polski, dała rezultat: 16.288 koron. Zarząd poczuwa się do obowiązku wyrażenia paniom ze Straży Polskiej i z VI Koła T. S. L., które objęły stoliki, oraz ofiarnej publiczności krakowskiej, serdecznego podziękowania.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dl uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Dr Ign. Bielecki, Rymanów, 50 kor.; zarząd, kuracyusze i usługa sanatoryum „Odrodzenie" w Zakopanem 450 kor.; Fr. Batłowski 580 kor., które złożyli z okazyi imienin ks. proboszcza w Krzemienicy, zebrani duchowni i świeccy; ks. Teofil Lewicki 20 kor.; K. Radwańska 4 kor. Ogółem złożono do dnia dzisiejszego kwotę K 92313.9.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek: „Księżniczka czardasza".
Sobota: „Wicek i Wacek".
Niedziela: Popoł.: „Czartowska ława"; wieczorem „Chrześniak wojenny".
Poniedziałek: Popoł. „Ciotka Karola"; wieczorem „Śluby panieńskie".

Otwarcie Teatru Wielkiego w Poznaniu.

Piszą nam z Poznania: W niedzielę mieliśmy piękną i podniosłą uroczystość otwarcia teatru miejskiego w gmachu dawnego teatru niemieckiego, a może lepiej powiedzieć: pruskiego, bo scena ta była właściwie jedna z placówek wojującej germanizacyi w imię hasła, które rzucił nie kto inny, jak Goethe. To też objęcie tej siedziby przez sztukę polską było więcej, niż zdarzeniem tylko artystycznem. było jednym z etapów odradzania się narodu, ścia, lecz także zadumą i poczuciem obowiąnacechowanym nietylko wzruszeniem i radożku i sumienia. A brali w tem udział nie sami tylko przedstawiciele społeczeństwa miejscowego, lecz drodzy i dostojni wysłannicy wszystkich oswobodzonych dzielnic Polski.

Z pośród gości wymieniamy: ministra kultury i sztuki Przesmyckiego, prezesa warszawskiego Teatru Polskiego hr. Krasińskiego, krytyka teatralnego Wł. Rabskiego, dyrektorów teatrów Śliwińskiego i Szyffmana z Warszawy i Tarasiewicza ze Lwowa, poetów i literatów Makuszyńskiego. Goreczyńskiego, Dębickiego, kompozytorów Młynarskiego, Szopskiego i Brzezińskiego, artystę scenicznego i literata Kotarbińskiego.

W południe odbyła się Akademia w gmachu teatru, zainaugurowana hejnałem, odegranym z galeryi, poczem orkiestra wykonała hymn narodowy. Odczytano telegram z życzeniami od Naczelnika państwa, a następnie p. Makuszyński oddeklamował swój „Prolog", napisany na tę okoliczność, w oktawach, ulubionej formie tego poety. Artysta Nowakowski wygłosił wiersz, również okolicznościowy, Or-Ota „Mowa polska".

Po poetach udzielono głosu prezydentowi miasta Drwęskiemu, jako gospodarzowi gmachu, poczem znakomity krytyk, p. Rabski, wypowiedział mowę, godną tak pięknej chwili, ujmującą równie silnie moment tryumfu sztuki polskiej, jak budzenie sumienia artystycznego zarówno aktorów, jak publiczności poznańskiej.

Z kolei p. Tarasiewicz odczytał wierszowany adres od teatru lwowskiego, a p. Kotarbiński przemówił w imieniu Związku artystów.

Na zakończenie Akademii orkiestra i chóry wykonały Polonez Chopina, poczem na żądanie publiczności jeszcze raz zabrzmiały dźwięki hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po Akademii prezydent Drwęski podejmował gości w „Złotej Sali" na Ratuszu, a wieczorem, po przedstawieniu „Halki", odbył się w prywatnych apartamentach prezydentostwa Drwęskiego raut, który wśród ożywionej pogawędki przeciągnął się do późnej nocy.

Również w niedzielę w sali „Białej" Bazaru odbyło się śniadanie na cześć ministra Przesmyckiego, a po południu w foyer teatru zebranie z udziałem ministrów Przesmyckiego i Seydy, oraz prezydenta miasta. Na biesiadach tych i zebraniach przemawiali obaj ministrowie, wicepr. m. Warszawy Śliwiński, p. Gorczyński w imieniu Związku artystów dramatycznych i w. i.

W poniedziałek teatr zainaugurował dramat i komedyę wystawieniem „Zemsty". Zarówno to przedstawienie, jak niedzielne przedstawienie „Halki", wskazują bardzo pięknie o wartości artystycznej tego nowego ogniska naszej sztuki scenicznej.

Pokucie po inwazyi ruskiej.

Pisma lwowskie ogłaszają obszerne sprawozdania o stanie, w jakim znajduje się obecnie Pokucie, które odebrano niedawno z pod zarządu rumuńskiego. Stan kraju całego jest rozpaczliwy. W sprawozdaniu czytamy:

Pod względem gospodarczym najgorzej przedstawiają się powiaty: Nadwórna, Kossów i Peczeniżyn.

W niektórych gminach nędza dochodziła do tego stopnia, że znajdowano ludzi z trawą w ustach i widocznemi oznakami śmierci głodowej.

Zarządzenia doraźnej pomocy już wydano, a obecnie jest w toku akcya mająca na celu stałe zaopatrzenie ludności w środki żywnościowe i innych potrzeb.

Lepiej trochę przedstawia się stan rzeczy w Bohorodczanach, a znacznie lepiej jest w Śniatynie. Horodence, Kołomyi i Zaleszczykach.

Tylko ludność miejska, zwłaszcza stan urzędniczy, rzemieślniczy i drobno-kupiecki znajduje się wszędzie w opłakanem położeniu i tutaj potrzeba energicznych zarządzeń i wydatnej pomocy.

Bardzo smutno przedstawia się kwestya mieszkaniowa po miastach.

Niektóre z nich, np. Bohorodczany, Nadwórna, Kossów i Horodenka uległy takiemu zniszczeniu wskutek pożaru i działań wojennych, że ludność nie ma normalnego pomieszczenia i musi przebywać w nieukończonych barakach, a gdzieniegdzie nawet w ziemiankach.

Większa własność wszędzie w bardzo złym stanie.

Stosunki sanitarne bardzo opłakane w Nadwórnej, Horodence i Zaleszczykach (w tych ostatnich prócz tyfusu plamistego grasuje nadto czerwonka i szkarlatyna), w Śniatynie w trzynastu gminach panuje tyfus plamisty, który jednakowoż już przygasa. W innych powiatach zdarzają się sporadyczne wypadki tyfusu plamistego.

Środki komunikacyjne pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Inwazya ukraińska i w tej części kraju dała się ludności polskiej bardzo we znaki, chociaż na ogół mniej wypadków mordów i rabunków, niż w miejscowościach na zachód od niej leżących.

Ponurą barwą odbija się jednak na tem tle sprawa położenia polskich jeńców i internowanych w Kosaczowie (Kołomyja). W kilkumiesięcznym okresie czasu zmarło w tamtejszych barakach około dwa tysiące ludzi i to przeważnie śmiercią głodową.

Wszelkie usiłowania osób prywatnych i organizacyi polskich przyjścia z pomocą tym ofiarom rozbijały się bądź o przeszkody, jakie im stawiały władze ukraińskie, bądź o niesumienność podwładnych im organów, które nie oddawały przeznaczonej dla więźniów żywności.

Walki z bolszewikami.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 4 b. m.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym bez zmiany. W rejonie na północny-wschód od Bobrujska kawalerya nasza rozprószyła gromadzące się tam siły bolszewickie, odrzucając nieprzyjaciela w kierunku północnym i północno-wschodnim.

Front wołyński: Na północ od Olewska silne wywiady naszej kawaleryi.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Bolszewicka kontrofenzywa.

Wiedeń. P. A. T. Z Moskwy donoszą iskrowo: Sprawozdanie z frontu z dnia 3 b. m.: W okolicy Murmania zestrzeliliśmy angielski latawiec. Lotnik został pojmany. Na pobrzeżu fińskiem zatopiła jedna z naszych łodzi podwodnych nieprzyjacielski okręt minowy. W odcinku Dźwińska stoimy 8 wiorst od miejscowości Drissa. W odcinku Bobrujska cofnęły się wojska nasze do rzeki Ola. Na froncie południowym prowadzimy dalej ofenzywę. 20 wiorst na wschód od Wołoczyńska i 25 wiorst na wschód od Walnicka toczą się gwałtowne walki. W okolicy Carycyna stoją nasze wojska 35 wiorst na północny-zachód od miasta Wall. Na froncie wschodnim stoją nasze wojska 50 wiorst na południe od Orska. W obszarze Orska pojmaliśmy 5000 jeńców. Obecnie stoimy 10 wiorst przed Petropawłowskiem.

Rumunia atakuje bolszewików.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi iskrowo z Bukaresztu: Rumuńskie Biuro prasowe donosi: Pochód zwycięski armii rumuńskiej w północnej Besarabii trwa dalej. Dzisiaj zaatakowali bolszewicy koncentrycznie nasz front, zostali jednak odparci. Ponieważ czerwoni gwardziści uciekli, można było pojmać bardzo mało jeńców.

Koalicya grozi Rumunii.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi dnia 3 b. m. z Paryża: Według „Echo de Paris" najwyższa Rada badała położenie, jakie wytworzyło się skutkiem długiego milczenia Rumunii, która nie dała odpowiedzi na żadną notę do niej wystosowaną. Dziennik twierdzi, że są planowane ostre zarządzenia, ewentualne zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Zawieszenie broni między Litwą a Rosyą bolsz.

Warszawa. (Telefonem). Z Kowna nadeszły wiadomości, iż dnia 25 sierpnia przedstawiciel rządu bolszewickiego Angarjetjew zwrócił się do rządu litewskiego z propozycyą zawieszenia broni pomiędzy bolszewikami a Litwinami. Przedstawiciele rządu litewskiego wyjechali na front, aby przeprowadzić rokowania z przedstawicielami wojskowych władz bolszewickich.

Angielska pomoc przeciw bolszewikom.

Poznań. P. A. T. Radio z Nauen. „Journal de Geneve" donosi: Pomiędzy rządem angielskim a rosyjskim rządem Ljazonowa został zawarty układ, na mocy którego Anglia zobowiązuje się: 1. wszelkimi środkami popierać Ljazonowa w walce przeciwko bolszewikom, a szczególnie przy zdobywaniu Piotrogrodu; 2. dostarczyć amunicyi, czołgów i samolotów; 3. wywrzeć nacisk na rzeszę niemiecką w sprawie rekrutacyi rosyjskich jeńców wojennych, znajdujących się jeszcze w Niemczech; 4. po zdobyciu Piotrogrodu i obaleniu rządu bolszewików udzielić kredytu rządowi rosyjskiemu w wysokości 1 miliarda rubli celem zakupna maszyn i surowców dla przemysłu rosyjskiego. Rosya obowiązuje się: 1. uznać wszelkie prawa Anglii na Bałtyku; 2. dać możność krajom bałtyckim do swobodnego stanowienia o sobie; 3. po upadku Piotrogrodu wyjaśnić sprawę dotyczącą Persyi; 4. uznać wszystkie dotychczasowe długi państwowe, zrezygnować ze wszystkich zakupów w Niemczech, dopóki cała dostawa opiera się na kredycie angielskim; 5. zatwierdzić wszystkie układy zawarte pomiędzy Anglią z jednej, a Kołczakiem i Denikinem z drugiej strony; 6. zaprowadzić rządy demokratyczne w Rosyi.

Koalicya do Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Wedle doniesienia biura korespondencyjnego, nota wstępna do traktatu pokojowego z Austryą zaznacza, że państwa ententy nie mogą zmienić swego stanowiska wobec Austryi, gdyż Austrya jest współwinna wywołania wojny światowej. Mimo to państwa te chcą dopomódz Austryi i komisya reparacyjna otrzymała polecenie, aby się wywiązała ze swego zadania w duchu widocznie humanitarnym. Będzie ona musiała uwzględnić interesy życiowe ogółu i poczynić złagodzenia, które będą potrzebne dla Austryi.

Dalej oświadcza nota, że obecny traktat jest definitywny i może być albo przyjęty tak, jak opiewa, albo odrzucony. Wobec tego państwa ententy oczekują od Austryi oświadczenia się w ciągu dni pięciu, że przyjmuje traktat w tej formie. Gdy to nastąpi, będą poczynione zarządzenia, aby przyspieszyć podpisanie traktatu w St. Germain. Na wypadek nieprzyjęcia traktatu przez Austryę, zawieszenie broni, zawarte dnia 3 listopada 1918, będzie uważane za zakończone i ententa podejmie wszelkie zarządzenia, aby przeprowadzić swe warunki w drodze przymusowej.

Niemcy odmówią żądaniu koalicyi.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Dzienniki berlińskie zaznaczają w związku z notą prezydenta ministrów Clemenceau w sprawie postanowienia konstytucyi niemieckiej o dopuszczeniu posłów z niemieckiej Austryi do parlamentu niemieckiego, że ze względu na trudności techniczne połączone ze zmianą konstytucyi trudno będzie do 14 dni uczynić zadość temu żądaniu ententy. „Vorwaerts" pisze: Niemożliwa jest sprzeczność między nową niemiecką konstytucyą a traktatem pokojowym, gdyż artykuł 178 ustęp drugi konstytucyi wyklucza taką sprzeczność przepisem, iż podpisany w Wersalu traktat pokojowy przez konstytucyę nie jest dotknięty. Zresztą Niemcy nie zobowiązały się odstąpić od wszelkiej myśli połączenia się z Austryą, raczej uznały w art. 60 traktatu, iż niepodległość Austryi jest nie do zmienienia, chyba, że Rada Ligi Narodów zgodzi się na taką zmianę.

„Vossische Ztg." uważa stanowczą odmowę za jedynie możliwą odpowiedź na tego rodzaju żądanie ententy.

Koalicya koncentruje wojsko.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi dnia 4 b. m. z Paryża: „Echo de Paris" podaje, że koncentracya wojsk francuskich w Palatynacie ma na celu przygotowanie wkroczenia w razie, gdyby rząd niemiecki odrzucił żądanie skreślenia artykułu 61 konstytucyi państwa niemieckiego.

Poznań. P. A. T. Radio z Nauen: W sprawie zajść w Ludwigshaven donosi prasa niemiecka: Francuski jeneralny komendant w Palatynacie nadreńskim, zapytany o sytuacyę w Kiserlautern, odpowiedział, że francuskie władze okupacyjne mają rozkaz zachować neutralność. W najbliższym czasie przybędzie 25 tysięcy żołnierzy francuskich, celem wzmocnienia garnizonu w Palatynacie nadreńskim.

Spóźnione refleksye.

Cieszyn. „Prawo Lidu" niepokoi się pogłoską, jakoby czeskie ministerstwo obrony krajowej pozwoliło na wywóz ośmiu armat z fabryki Skody do Warszawy. Dziennik czeski domaga się od rządu wyjaśnienia. Inne dzienniki przynoszą w tej kwestyi następujące szczegóły: Praski syndykat przywozu i wywozu krajowego związku fabryk, wytwarzających maszyny, otrzymał przed dwoma tygodniami prośbę z pilzneńskiej fabryki Skody o pozwolenie na wywóz ośmiu dział wraz z odpowiednią ilością amunicyi do Polski. Syndykat przesłał to podanie do rozstrzygnięcia ministerstwu obrony krajowej, onegdaj zaś otrzymał odpowiedź, że prośbie należy uczynić zadość. (Jak wiadomo, rząd polski zakupił rzeczywiście w Czechach większą ilość amunicyi, która nadeszła w ostatnich dniach sierpnia. Przyp. Red.).

Rozterki w rządzie węgierskim.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi dnia 3 b. m. z Budapesztu: Były minister spraw zagranicznych Lovaszy nie przyjął do wiadomości konstytuowania się trzeciego gabinetu Friedricha i oświadczył, że pozostaje w urzędzie tak długo, dopóki nowy gabinet nie będzie uznany przez koalicyę. Lovaszy wystosował do misyi koalicyjnej notę, której treść rządowi jest nieznana. Minister spraw zagranicznych doniósł Radzie ministrów, że Lovaszy nie wysłał noty do rządu niemieckiej Austryi w sprawie aresztowania i uwięzienia Beli Kuhna, którą to notę uchwaliła węgierska Rada ministrów. Wobec tego postanowiła Rada ministrów przeprowadzić usunięcie Lovaszego z kierownictwa ministerstwa spraw zagranicznych. Deputacyi, która się udała do Lovaszego, oświadczył on, że jego stanowisko oparte jest na takim samym tytule prawnym, jak stanowisko Friedricha. Od czasu dymisyi sprawuje on urzędowanie na podstawie polecenia koalicyi, tak samo jak prezydent ministrów. Tak zwanego trzeciego gabinetu Friedricha nie uważa on za rząd. Lovaszy protestuje przeciw wezwaniu, by opuścił urząd i przedłoży protest misyom koalicyjnym. Ponieważ jednak nie jest w stanie przeforsować swojego stanowiska, odda jeszcze dzisiaj kierownictwo urzędu najstarszemu rangą urzędnikowi ministerstwa spraw zagranicznych. Rada ministrów uchwaliła powiadomić misyę, że Lovaszy ustąpił ze swego stanowiska. Żądanie wydania Beli Kuhna i towarzyszy podpisze prezydent ministrów Friedrich imieniem rządu i wręczy je rządowi austryackiemu.

MISYA KONTROLNA KOALICYI.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Dnia 5-go września przybywa do Berlina międzysojusznicza wojskowa misya kontrolna, składająca się z 5 belgijskich, 18 angielskich, 1 amerykańskiego, 7 włoskich i 6 japońskich oficerów z licznem otoczeniem. Ta komisya kontrolna ma czuwać nad wykonaniem wojskowych postanowień traktatu pokojowego.

Obrady czeskiego sejmu.

Wiedeń. P. A. T. „Wien. Allg. Ztg." donosi z Pragi: Najbliższe plenarne posiedzenie zgromadzenia narodowego odbędzie się dnia 10-go września t. j. we środę. Prezydent Tussar zapowiada ennucyacyę w sprawie cieszyńskiej. Postanowiono, aby nad tem oświadczeniem otworzyć dyskusyę. Ze strony narodowych demokratów zgłoszono interpelacyę w sprawie stosunku do Niemiec.

Sprawa cieszyńska a koalicya.

„Morgenzeitung" donosi z St. Germain pod datą 3 września: Dnia 4 b. m. Rada najwyższa będzie obradowała nad kwestyą cieszyńską przy współudziale Benesza i Dmowskiego.

Kraków. P. A. T. Radio z Lyonu: Najwyższa Rada wysłucha jutro p. Benesza, zastępcę czecho-słowackiego i p. Dmowskiego, zastępcę polskiego w sprawie okręgu cieszyńskiego, który reklamują dla siebie równocześnie Polacy i Czechosłowacy.

Emigracya robotników polskich do Francyi.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych donosi: Dnia 3 b. m. została podpisaną w ministeryum spraw zagranicznych przez upełnomocnionego przedstawiciela ze strony polskiej p. wiceministra Skrzyńskiego, ze strony francuskiej przez Charge d'affaires Foucheta konwencya w przedmiocie emigracyi i imigracyi robotników. Konwencya była wypracowaną z inicyatywy ministeryum pracy i opieki społecznej, której delegat p. Kukiel jeździł do Paryża. Tekst ostateczny ustalono w Warszawie w ministeryum spraw zagranicznych w porozumieniu z delegatami francuskiego ministeryum pracy p. Onalid i pułkownikiem de Villemond.

Okręg generalny pomorski.

Warszawa. (Telefonem). Na terenie Prus Zachodnich, przyznanym Polsce przez traktat pokojowy, utworzono wojskowy okręg generalny Pomorze. Jest to ósmy z rzędu generalny okręg w Polsce. Tymczasowo jako siedzibę dowództwa okręgu wyznaczono Włocławek, a komendantem został mianowany gen. Raszewski.

MARSZAŁEK SEJMU JEDZIE DO POZNANIA

Warszawa. (Telefonem). Wobec tego, iż odroczenie sesyi sejmowej do 30 września należy uważać za rzecz niemal przesądzoną, marszałek Trąmpczyński wyjeżdża w poniedziałek na dłuższy pobyt do Wielkopolski.

LIKWIDACYA BANKU AUSTR.-WĘG.

Wiedeń. P. A. T. „Der Morgen" podaje: Według postanowień traktatu pokojowego ma być bank austro-węgierski natychmiast po ratyfikacyi traktatu pokojowego zlikwidowany. Ponieważ w tym czasie nie będzie utworzony instytut banknotowy niem. Austryi, aby nie nastąpiło vacuum będzie utworzone prowizoryum, tak, że agendy banku węgierskiego obejmie państwo niemieckiej Austryi.

URUCHOMIENIE FABRYK W ŁODZI.

Łódź. P. A. T. „Głos Polski" donosi: W ubiegłym tygodniu uruchomione zostały w Łodzi fabryki towarzystwa akcyjnego litewskiej manufaktury Teodora Steigera i akcyjnego towarzystwa Karola Steigera, zaś w Pabianicach fabryki Krusze i Ember. Wkrótce ma być uruchomiona fabryka Poznańskiego.

MILION ZA MORDERSTWO.

Poznań. P. A. T. Radio z Nauen. Rząd niemiecki zapłacił 1 milion w złocie, jako rekompensatę za zamordowanie sierżanta Manheima. Rząd francuski powyżej wymienioną kwotę odda do dyspozycyi francuskiego Czerwonego Krzyża.

O APROWIZAYCYĘ AUSTRYI.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Belgradu na podstawie biura koresp. w Lublanie: Z niemiecką Austryą zawarty został nowy układ kompenzacyjny, na podstawie którego dozwolony jest natychmiastowy wywóz środków żywności z Jugosławii do niemieckiej Austryi.

POŻAR LASÓW.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi iskrowo z Lugdunu: Z Tulonu donoszą, że wskutek wielkich upałów i burz zapaliły się lasy Mont des Maures. Ogień rozszerza się w kierunku wschodnim. Dziewięć miejscowości koło Plan de Tour otoczone są ze wszystkich stron płomieniami. Jest nadzieja, że uda się ludzi wyratować.

STRAJK KOLEJOWY W AUSTRYI.

Wiedeń. P. A. T. „Wien. Allg. Ztg." donosi, że ruch strajkowy wśród kolejarzy niemieckiej Austryi ogranicza się na trzy dworce, a mianowicie na dworzec południowy, wschodni i dworzec kolei Aspang. Toczą się rokowania między rządem a strajkującymi. „Wiener Allg. Ztg." sądzi, że strajk już w niedługim czasie ustanie.

ŻOŁNIERZE NIEMIECCY KRADNĄ.

Bytom. P. A. T. Architekt Bruno Patzl, ukrywający się z jakichś powodów przed aresztowaniem, wystosował do komendanta wojsk niemieckich, pułkownika, pismo z zawiadomieniem, że żołnierze niemieccy podczas rewizyi skradli mu 83.290 marek w pożyczce państwowej i w listach zastawnych warszawskich. Pisze on, że uważa pułkownika za dostatecznie honorowego, aby się zajął tą sprawą i postarał się o zwrócenie mu pieniędzy. Prosi też, aby pieniądze te odesłano mu do domu, a stamtąd będą już doręczone do jego kryjówki.

NADESŁANE.

†

Z SELLIGERÓW
ANTONINA ZAZULOWA
wdowa po naczelniku cłowym,

przeżywszy lat 86, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 3-go sierpnia 1919 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 5-go b. m. o godzinie 3 po południu, na który to smutny obrzęd stroskani syn, synowe i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „Concordia" J. Wolnego, Kraków, Plac Szczepański 2.

†

ANIELA z Hubickich GNIEWOSZOWA
urodzona w r. 1852, opatrzona świętymi Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 2 września 1919 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Kontach (k. Ożydowa) w piątek dnia 5 bm. o godzinie 12-tej w południe.

Nabożeństwo żałobne
odbędzie się we wtorek dn. 9 września b. r. o godzinie 9-tej rano w Bazylice Archikatedralnej we Lwowie.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 4 września 1919

Waluty:	ofiar.	żąd.	[illegible]
Marki polskie	196·—	202·—	[illegible]
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	212·—	252·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	[illegible]	218·—	—·—
„ „ „ 500	[illegible]	212·—	[illegible]
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	[illegible]	[illegible]	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Dolary	—·—	—·—	—·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, [illegible], 100)	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—
„ na Zurych	—·—	—·—	—·—
„ na Berlin	—·—	—·—	—·—
Wpłata na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Losy:			
Austr. Czerwonego Krzyża (nowe)	—·—	—·—	

MATYLDA SERAO 8

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Badał twarze znudzone, zniechęcone przesytem, syte wrażeń przeżytych w długotrwałych węzłach miłości, budzące się do życia, na nowo podniecone świeżemi wrażeniami, ciepłymi uściskami dłoni, powłóczystemi spojrzeniami, wśród wspomnień spędzonych tu, wśród dyskretnej głuszy lasu, upajających chwil zachwytu. On tylko, sam jeden, czuł się opuszczonym między innymi; opanowała go tęsknota wśród tych wszystkich, którzy na tle niebiańskiego poranku używali uciech życia. Oczy jego błądziły po snujących się postaciach kobiet, szukając ich wzrokiem, po białych cieniach, tułających się tu i tam, nakształt ponętnych zjawisk, wśród zieleni drzew, przez które przedzierały się tu i ówdzie promienie słońca. W jednym z cienistych zakątków, w cieniu wysokiego świerka, ukazała mu się nagle znajoma twarz niewieścia. Na odłamku białej skały siedziała kobieta, z oczyma utkwionymi w ziemię, rysująca końcem swej czerwonej parasolki jakieś znaki nieokreślone, litery, lub zdania między trawą a kamieniami. Zbliżając się zwolna, poznał Węgierkę Klarę Horwath, o smagłem obliczu, w skromnem, lecz wytwornem ubraniu, żyjącą zdala od ludzi. Zobaczył jej szczupłą twarz z wyrazem troski w smutnych i zamglonych oczach, z ustami blademi jak zwiędła róża, zaciśniętemi w niemej boleści. Lucyan Sabini, zbliżywszy się, ujrzał piękną Węgierkę, płaczącą pocichu z pochyloną głową. Wielkie krople łez spływały po jej wychudłych policzkach, padając na bluzkę, obszytą staremi koronkami, rożowe haftowane, popielatą wełnianą spódniczkę. — Piersi podnosiły się od spazmatycznego łkania, a łzy nieocierane zalewały twarz, skamieniałą w rozpaczy.

— Cierpi pani? — spytał pocichu i z nieśmiałością Lucyan Sabini.

Klara Horwath nie zdziwiona wcale jego obecnością, ani zadanem jej pytaniem, wzniosła ku niebu zapłakane oczy i odezwała się półgłosem:

— Tak...

— Czy mogę pani w czemkolwiek przyjść z pomocą? — spytał łagodnym i wzruszonym głosem.

— Nie, mój panie — odpowiedziała spokojnie.

Stojąc przed nią i zakrywając ją sobą przed przechodniami, spoglądał na nią z uwagą. Jedne z rąk jej, prawą, zdobiły cenne pierścionki, na serdecznym palcu lewej ręki błyszczała złota obrączka. Mimo, że widział ją jasno ubraną, zapytał:

— Utraciłaś pani kogoś, który ci był drogim?

— Tak... utraciłam kogoś... utraciłam...— szepnęła z cicha.

— Umarł? — zapytał wzruszony.

— Nie... Utraciłam go, lecz nie przez śmierć.

Blade usta skurczyły się w boleści, zacisnęły, jak gdyby chciały wstrzymać krzyk rozpaczy, wielki krzyk, rwący się z jej duszy. Potok łez spłynął po policzkach. Przybladłszy nieco z wrażenia, Lucyan Sabini rzekł półgłosem:

— Wybacz mi pani moją niedyskrecyę.

Oddalając się z głębokim ukłonem, Lucyan zwolnił kroku, wesołe światło słoneczne, przenikające gałęzie drzew, wydało mu się teraz przyćmionem, smutniejszym świegot ptaków w gęstwinie, powolniejszym lot motyli białych, czarnych i kolorowych wśród krzaków dzikiej mięty i kwiatów leśnych. Serce jego wezbrało współczuciem dla tej znanej mu ledwie z nazwiska kobiety, która, cierpiąc, nie wstydziła się ani łez, ani swej szczerości wobec prawie nieznajomego. Pragnął być tym, który nie umarł, za którym płakało serce opuszczonej, który zdradził i zapomniał; zapragnął być nim, ażeby wróciwszy do tego lasku, gdzie wśród koron drzew jaśniały gorące promienie słońca, przeświecał nieskalany błękit nieba, roztaczał się widok na lśniące, lazurowe zwierciadło jeziora, wziąć w swe objęcia tę biedną, strapioną istotę i osuszyć jej łzy.

Wrażenia porannej przechadzki towarzyły Sabiniemu daleko, mąciły się w jego wyobraźni, budząc tęsknotę za miłością, która przedstawiała mu się pod postacią kobiety, dotąd jeszcze nieznanej, za którą podążył między te wysokie góry, za istotą będącą w stanie usidlić go na godzinę, na dzień, na miesiąc, nie dłużej, za niewiastą, któraby zdolna była pokochać go wśród czaru letniego wieczoru lub poranku, za tą niewiadomą, nieznaną, cudzoziemką, innej narodowści, innej rasy... W ukrytym zakątku lasu, na wzgórzu, spoczął na pniu drzewa, złamanego przez wicher, czy też strzaskanego uderzeniem pioruna podczas burzy jesiennej, zepchniętego może z wyżyn Corvatschu przez rwący potok górski, leżącego wśród wysokich traw i kamieni, wśród fijołków alpejskich i smukłych stokroci. Lucyan Sabini siadł i z kieszeni surduta wydobył torebkę damską, znalezioną dnia poprzedniego o zmierzchu na samotnej dróżce Dorfu, obok placu tenisowego. Była niezbyt wielka, zrobiona z siatki o srebrnych oczkach, ze srebrną klamrą, ozdobioną trzema sporymi turkusami, z łańcuszkiem, umocowanym na dwóch skówkach. Po raz czwarty otworzył torebkę, badając drobiazgowo jej zawartość. Na wierzchu znajdowała się mała, biała chusteczka batystowa, ozdobiona wkoło koronką z białych kwiatków, znaczona w rożku literą L. Miękki batyst szerzył wokoło subtelną woń perfum. Sabini, przyłożywszy chusteczkę do twarzy, doznał rozkosznego wrażenia. Ruch ten powtórzył parę razy z tym samym rezultatem. W torebce było dalej parę amuletów złotych i srebrnych, nanizanych na złotą obrączkę: medalionik z wizerunkiem świętego Krzysztofa, opiekuna podróżujących, gałązka oliwna złota, symbol pokoju, mały skarabeusz niebiesko-zielony, jakiś medalionik z wyrytem nań imieniem „Lillian", wreszcie rączka ze szkła z kilkoma literami arabskiemi. Poraz czwarty z kolei Lucyan Sabini przerzucał te drobiazgi, oglądając, dotykając, obracając je na wszystkie strony, starając się zbadać dokładnie, odkryć coś nowego, zajmującego. Tym przedmiotem był mały notatnik ciemno-niebieski, skórzany, zamykany małym ołówkiem srebrnym. Wewnątrz, na pierwszej stroniczce naklejono miniaturową czworolistną koniczynę, pod nią znajdował się drobny, nakreślony pewnem i szerokiem pismem „Lillian". Kartki, które Sabini przerzucał z ciekawością, zawierały po parę słów, parę zdań pisanych pod wrażeniem chwili, lub usposobienia duszy, to ołówkiem to atramentem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.